



KS. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Wybory to święta okazyja, by zauważyć, że istota ludzkiego życia to nieustanne podejmowanie decyzji. Dokonujemy wyborów nie tylko w kwestiach prozaicznych: w co się ubrać? co zjeść na śniadanie?, ale i tych brzemiennych w konsekwencje: kto będzie nami rządził przez kolejne cztery lata?, czy oddać swoją mamę do domu opieki, czy uczyć się przy niej pokory i cierpliwości? (patrz s. VII), czy pójść na współpracę z totalitaryzmem, czy skazać się na prześladowania? (patrz s. IV i V). Wybory – świat, który zależy od nas. Świat zadany nam przez Stwórcę. ■

ZA TYDZIEŃ

- Wobec umierania
– RADY PSYCHOLOGA
- JAK BRONIĆ SWOJEJ WIARY
– kolejna akcja ewangelizacyjna naszej redakcji

Znalezisko w kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu

Sztafeta historii

Prawie trzydzieści metrów nad ziemią przez sto trzydzieści sześć lat ukryta była tuba, którą niedawno wydobyto z kuli wieńczącej kościelną wieżę.

Tego można się było spodziewać. Podczas prac remontowych prowadzonych na wieży kościoła parafialnego pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu znaleziono pamiątkową tubę. Wewnątrz niej, w szklanym pojemniku znajdowały się m.in. gazety dostępne w mieście 15 maja 1870 roku, monety (pruskie talary), zdjęcia budowniczych kościoła, sprawozdanie finansowe z przebiegu budowy.

Przypomnijmy, że 16 sierpnia tego roku rozpoczęto remont wieży kościelnej. Kiedy trzeba było dokonać naprawy krzyża wieńczącego wieżę, zauważono, że w kuli zamontowanej pod krzyżem, znajduje się metalowa tuba.

25 października dokonano komisyjnego otwarcia tuby. Po wstępnych oględzinach jej za-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

wartości, historycy orzekli, że jest to pamiątka oddania do użytku kościoła – działo się to 15 maja 1870 roku.

Wszystkie dokumenty oraz gazety i zdjęcia odbito na ksero. Dokumenty zostaną przetłumaczone, by dowiedzieć się czegoś więcej o historii świątyni. – Zawartość tuby nie jest znaleziskiem unikatowym – zaznaczał podczas konferencji prasowej 31 października ks. Wiesław Brachuc, proboszcz. – Niemniej zawiera cen-

Prałat W. Brachuc zaprezentował dziennikarzom zawartość znalezionej tuby

ne informacje na temat życia wspólnoty protestanckiej wznoszącej kościół.

Na początku listopada tuba wraz z zawartością wróciła na swoje miejsce. – Chcemy szanować wolę budowniczych naszego kościoła – tłumaczy prałat. – Obok niemieckiej tuby jest i nasza, w której opisaliśmy to, co się w tym roku dokonało przy remoncie kościelnej wieży.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

LISTOPADOWA PAMIĘĆ O MIESZKAŃCACH DOMU OJCA



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas nie tylko pamięci o zmarłych, ale także dzieł charytatywnych. – To dobry zwyczaj – ocenia B. Biegajska z Wałbrzycha. – Ja sama datki do puszek traktuję jako zadośćuczynienie za dobro, którego odmówiłam mojemu zmarłemu mężowi – kończy. Na cmentarzach kwestowano na rzecz m.in. schronisk dla bezdomnych im. Brata Alberta, hospicjów, Caritas (rozprowadzano znicze pamięci) i seminarium. Trwa modlitwa wypominkowa. Nabożeństwa, choć różne w formie, łączy wdzięczność Bogu za tych, którzy odeszli do domu Ojca. Wychowankowie Zakładu Poprawczego w Świdnicy włączyli się w listopadową zadumę – przygotowali kartki z imionami bliskich zmarłych i uczestniczą we Mszach św. za nich. ■

W poprawczaku pamiętają o zmarłych krewnych i przyjaciółach

Zaduszkowo i jazzowo

WAŁBRZYCH. 2 listopada w sali wałbrzyskiego WOK odbył się jazzowy zaduszkowy „Koncert Grajnatowy”. Gwiazdą czwartkowego koncertu był Janusz Skowron, wybitny niewidomy, pianista jazzowy, znany m.in. ze współpracy z Krzesimirem Dębskim, Tomaszem Stańką czy Zbigniewem Namysłowskim. Współpracował także z Marylą

Rodowicz, Hanną Banaszak i Justyną Steczkowską. Jego partnerem był trębacz Robert Murakowski. Dźwięk jego trąbki znany m.in. z muzyki w serialu „Kryminalni”. Scena Wałbrzyskiego Ośrodka Kultury wielokrotnie gościła muzyków jazzowych, m.in. w ramach popularnego w mieście wyżej wspomnianego cyklu.

Jedni z najlepszych

GMINA ŚWIDNICA zajęła czołowe miejsce w rankingu dolnośląskich gmin, jaki przeprowadził jeden z dolnośląskich dzienników. Konkursowe kryteria brały pod uwagę wartość pozyskanych środków unijnych, wielkość wydatków związanych z inwestycjami oraz wysokość budżetu

gminy w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 6 listopada w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu. Podczas uroczystej gali nagrodę i list gratulacyjny odebrała – z rąk marszałka województwa Pawła Wróblewskiego – wójt gminy Świdnica Teresa Mazurek.



KS. ROMAN TOMASZCZUK
 Sesja Rady Gminy. Pod rządami wójta T. Mazurek (druga z lewej) gmina Świdnica stała się jedną z najprężniej rozwijających się gmin województwa

Książd w roboczych rękawicach

WOJBÓRZ. Po kilku tygodniach pracy ks. proboszcza Z. Wojtowicza i parafian z Wojborza ukończono budowę placów i alei opasujących kościół parafialny pw. św. Jerzego. Roboty zakończono przed uroczystością Wszystkich Świętych. Teren inwestycji obejmuje 550 metrów kwadratowych powierzchni, a koszt wykonanych prac to prawie pięćdziesiąt tysięcy złotych. Na budowie pod kierunkiem ks. Zdzisława pracowali: majster Z. Krawczyk, sołtys Z. Dzierzbicki, radni parafiani M. Adamowicz, J. Szczotka, J. Bułat, P. Gregorczyk i J. Łabuz. Pomocy udzielali miejscowi radni J. Janoszek oraz Cz. Andrzejczyk.



ARCHIWUM UMJ KLÓDZKO
 Podczas prac przy budowie alei wokół kościoła

Jubileusz euroregionu



Na terenie Euroregionu Glacensis mieszka 1 mln 100 tys. ludzi

STOWARZYSZENIE EUROREGION GLACENSIS istnieje dziesięć lat. W czeskim Nachodzie przedstawiciele samorządów z Polski i Czech narzadzili plany na przyszłość. W skład euroregionu wchodzi 31 gmin z czterech polskich powiatów i 84 z dziesięciu czeskich (teren zamieszkuje milion sto tysięcy ludzi). Od samego początku funkcjonowania euroregionu w jego władzach zasiada wójt gminy Klódzko – Ryszard Niebieszczański (obecnie piastuje funkcję wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Glacensis). Do najważniejszych osiągnięć grupy należą: powiększenie sieci przejść granicznych, pas ruchu Kudowa–Duszniki oraz program Interreg 3A Czecho–Polska

Zmiany personalne

DECYZJĄ BISKUPA I DECA nastąpiły kolejne zmiany personalne wśród duchowieństwa diecezji. Ks. prałat S. Siwiec odszedł na emeryturę, proboszczem bazyliki strzegomskiej został ks. M. Babuška; proboszczem wałbrzyskiej parafii pw. św. Wojciecha został mianowany ks. S. Wójcik, na jego miejsce do parafii pw. św. Jana Nepomucena w Piskorzowie przyszedł ks. K. Herbut, dotychczasowy wikariusz bazyliki strzegomskiej. Natomiast ks. M. Oliwa, wikariusz z parafii pw. Świętej Trójcy w Boguszowiegorschach, wkrótce obejmie parafię pw. św. Jana Chrzyciela w Nowym Gieraltowie, gdzie proboszczem do 8 października był śp. ks. prałat S. Witczak.

Organy jak nowe

NOWA RUDA. Po dwóch latach prac został ukończony remont organów w kościele pw. św. Mikołaja w Nowej Rudzie. Pięćdziesięciogłosowy instrument zbudowany w 1889 roku. 29 października inauguracyjny koncert organowy wykonał R. Grudziński (organy) i G. Argatina (fletnia Pana, cymbały organowe). Organista wydobywał z organów dźwięki imitujące np. śpiew ptaków, które trudno usłyszeć podczas używania organów przy Mszy św. – Organową muzykę doskonale uzupełniał subtelnymi dźwiękami fletni Pana i cymbałów organowych Georgij Argatina – uważa I. Wirzeńska z Nowej Rudy i dodaje: – Doskonale można było usłyszeć możliwości instrumentu przy okazji „Bolera” Ravela, które wydawało się, że jest grane przez wielką orkiestrę i różnorodnymi instrumentami. Koncertu wysłuchał m.in. bp I. Dec, który na koniec skierował do artystów serdeczne podziękowania za wspaniałe wykonanie utworów, a do ks. J. Kosa, noworudzkiego proboszcza, słowa uznania za troskę o bezcenny instrument.

Słowo naszego biskupa

**DEGRADACJA
CZŁOWIEKA (CZ. II)**

Kolejne przyczyny deformacji prawdy o człowieku to: 5. Psychoanaliza. W wizji Freuda i jego następców została pomniejszona rola ludzkiej świadomości na korzyść podświadomości i rola ludzkiej wolności, na rzecz różnego rodzaju biologicznych determinizmów. W wizji tej nie było także miejsca na wymiar duchowy bytu ludzkiego. 6. Wśród jeszcze innych przyczyn zapoznania prawdy o godności i szczególnej pozycji człowieka w przyrodzie i społeczeństwie znalazły się niewątpliwie niektóre antypodmiotowe filozofie, takie jak strukturalizm, niektóre odłamy egzystencjalizmu (filozofia J.P. Sartre'a czy M. Heideggera) oraz marksizm. W pierwszym z wymienionych kierunków – w strukturalizmie – zanegowano podmiotowość człowieka, w drugim – egzystencjalizmie – wskazywano na rzucenie go w świat i bezsens jego życia. W trzecim – marksizmie – potraktowano jako zniewolonego robota w kolektywie, myśląc go wyraźnie ze zwierzęciem. 7. Najnowsze prądy i trendy myślowe pognebiające prawdę o godności człowieka, o jego transcendentności, to liberalizm etyczny i postmodernizm. Lansuje się w tych kierunkach i postawach wypaczony, jednostronny, fragmentaryczny obraz człowieka jako istoty absurdalnej, odciętej od obiektywnych wartości poznawczych i moralnych. Te ostatnie zresztą nie istnieją. Są wymysłem fundamentalistów i racjonalistów. Ironia, szyderstwo, bezsens, pustka, beznadziejność, nuda, nijakość, banał, nihilizm, chaos, anarchizm to hasła ze słownika dzisiejszych postmodernistów.

BP IGNACY DEC

Klerycy pierwszego roku otrzymali tuniki

Synowie, bracia i uczniowie

Biała tunika to zaproszenie do ciężkiej pracy nad kształtowaniem swojego rozumu i serca.

Obrzęd nałożenia tunik wprowadził w seminarium wrocławskim ks. kardynał Henryk Gulbinowicz. Dzisiaj jest on praktykowany także w Legnicy i w Świdnicy. Klerycy pierwszego roku przyjmują strój liturgiczny, by zaznaczyć swoją zgodę na wysiłek pracy formacyjnej. – To pierwszy znak, że Kościół pokłada w nas wielkie nadzieje – tłumaczy. – Jeszcze niczego nie dokonaliśmy, ale wyruszyliśmy w drogę ku kapłaństwu i cieszymy się, że od samego początku publicznie możemy świadczyć o naszym powołaniu.

31 października

w katedrze, we Mszy św., której przewodniczył ks. bp Igacy Dec, uczestniczyli seminarzyści, proboszczowie kleryków pierwszego roku, ich rodzice i przyjaciele. Homilia biskupa koncentrowała się na temacie powołania. Wiernym zostały przedstawione dwa przykłady realizacji wezwania Bożego: Abraham i ks. Janusz Nagórny, zmarły niedawno profesor KUL. – Radzę wszystkim klerykom i kapłanom przeczytać testament zmarłego. To niezwykłe świadectwo głębokiego rozumienia sensu kapłańskiego życia – wzywał kaznodzieja.

Natomiast rodzice kleryków zostali poproszeni o podjęcie trudu współpracy z seminarium. – Prosimy rodziców, byście włączyli się całym sercem w przygotowanie waszych synów do kapłaństwa – mówił bp Dec. – Potrzebna jest modlitwa wspierająca formację seminaryjną. Tak by owocem naszego wspólnego wysiłku był gorliwy i święty kapłan.

Intencje modlitw

zanoszonych przez uczestników Eucharystii dobrze oddaje



ZDJEŃCA KS. ROMAN TOMASZCZUK

P. Liwiński z Bielawy i proboszcz ks. R. Begierski**Tunika jest znakiem gotowości do dawania świadectwa swej wierze przez święte życie****Dla rodziców i krewnych obrzęd przyjęcia tunik był ważnym wydarzeniem**

tekst modlitwy poświęcenia tunik. Biskup prosił w niej Boga, by oświecił umysły kleryków, umacniał ich wolę i obdarzał łaską. – Aby, jeśli tego chce Bóg, stali się kiedyś gorliwymi głosicielami Ewangelii i sługami Bożych tajemnic – brzmiały słowa proś-

by. Powinni też „zawsze postępować jak synowie światłości”, czego wyrazem będzie zdolność „rozpoznawania swego powołania”, „postępy na drodze ku kapłaństwu” i nieustanne „odnawianie się duchem w swoim myśleniu”.

DYR

Skazani na podstawie
art. 86 par. 2 Kodeksu
Karnego Wojska Polskiego
jako wrogowie systemu
komunistycznego.

**Najlepsze lata
swojego życia
spędzili
w więzieniach.**

**Ich współtowarzysze
stracili tam życie.**

tekst
DOROTA BARELA

Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie jesteśmy państwem suwerennym, ale sterowanym przez Moskwę – wyjaśnia Mieczysław Łuszczczyński, jeden z więźniów politycznych okresu stalinowskiego. – Wiedzieliśmy, że sposób zarządzania nie służy naszemu krajowi. Dlatego postanowiliśmy walczyć o wolną, suwerenną i niepodległą Polskę.

Wrogowie systemu

Zbigniew Frankowicz, Bogdan Zdrojewski, Mieczysław Łuszczczyński – obecnie mieszkają w Świdnicy i są członkami tułtejszego oddziału Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

Pan Zbigniew, urodzony w 1925 r., był żołnierzem I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Za przynależność do tej organizacji został skazany w 1949 r. na 12 lat więzienia.

Pan Bogdan (obecnie m.in. prezes wspomnianego wyżej związku) urodził się w 1932 r. Od września 1950 r. działał w konspiracyjnym Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Organizował grupę młodzieżową WiN-u w jednej ze świdnickich szkół. Należący do niej chłopcy odbywali szkolenia wojskowe, ustalali nazwiska i adresy ubowców, a tak-

że liczebność armii sowieckiej na terenie Świdnicy. Roznosili ulotki antykomunistyczne, pilnowali z bronią obiektów, w których odbywały się zebrania starszych członków WiN-u. Schwytany 22 kwietnia 1952 r., został skazany na 15 lat więzienia.

Pan Mieczysław, urodzony w 1933 r., należał do młodzieżowej, samorządnej organizacji wyzwolenczej działającej na Dolnym Śląsku. Choć – jak podkreśla – była to dziecinna organizacja, jej członkowie także przysięgali na wierność Polsce Niepodległej, tak jak przed 1939 rokiem. Spotykali się w tajemnicy, słuchali radia Wolna Europa, BBC, zajmowali się głównie rozlepianiem antykomunistycznych ulotek. Wyrok: 11 lat pozbawienia wolności, w więzieniu przebywał od 8 marca 1954 roku.

Ultimatum

Zbigniew Frankowicz, najstarszy z nich, z trudem opowiada o więziennej rzeczywistości. Tam zapadł na gruźlicę i, jak mówi, cudem wywinął się od łopaty grabarza.

– Gdy mnie aresztowali, najmłodsze z trojga moich dzieci miało siedem miesięcy – mówi. – W więzieniu cały czas o nich myślałem... A gdy wyszedłem na wolność, okazało się, że żyją w takiej biedzie, że żona musiała owijać im nogi gazetami – bo nie miały butów...

– Ja na szczęście byłem kawalerem – do rozmowy włącza się Mieczysław Łuszczczyński. – Podczas śledztwa w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa we Wrocławiu nie musiałem martwić się o żonę i dzieci.

A jak wyglądało takie śledztwo?

– Za to, że nie chciałem ujawnić członków organizacji, bito mnie tak, że wyłamano mi palce i złamano klatkę piersiową; zamy-



DOROTA BARELA

kano mnie w karcerach – wspomina Bogdan Zdrojewski. – Dano mi ultimatum: amnestię za wydanie członków WiN-u lub takie warunki więzienne, że „nie zdechnę z głodu, ale nie będę mógł żyć”. Wybrałem, oczywiście, tę drugą opcję. Stosowano wobec mnie także inne metody. Na przykład kiedyś przed nocą zabrano wszystkim w celi sienniki i kazano w bieliznie kłaść się na betonowej podłodze. Na drugi dzień komendant aresztu wyjaśnił moim współtowarzyszom: „Bijcie s... to dostaniecie sienniki”. Chcieli mnie w ten sposób złamać po siedmiodniowej głodówce, jaką podjąłem w karzu. Było mi żal kolegów, ale na moją propozycję, że przerwę głodówkę, usłyszałem: – Pan walcz o swoje, my tu nie mamy żadnych pretensji. Niech pan nie przerywa głodówki, jeśli pan może.

W więzieniu pan Bogdan zachorował na gruźlicę.

W okresie stalinowskim Zbigniew Frankowicz (pierwszy od lewej) spędził w więzieniu 5 lat, Bogdan Zdrojewski 9 lat, a Mieczysław Łuszczczyński 12 lat

400 gramów chleba

Mieczysław Łuszczczyński: – Nazywano nas bandą kontrrewolucyjną, bo chcieliśmy przewrócić władzę ludową do góry nogami. Gdy Bogdan Zdrojewski zapadł na zapalenie opłucnej i poprosił o lekarza, oddziałowy odpowiedział

mu, że dla takich bandytów doktor jest niedostępny. W początkowym okresie (początek lat pięćdziesiątych) do jedzenia dawano nam pajdkę chleba (400 g), który miał wystarczyć na cały dzień i jakąś ciecz – tzw. kawę. Na obiad zupe, a na kolację tylko kawę. Spaliśmy w bieliznie, na cienkich siennikach ułożonych na betonie, pod cienkimi kocami. Podczas 15-minutowego spaceru szliśmy w odległości 10 m jeden od drugiego, nie wolno było się ogłądać ani rozmawiać. W zimie spacerowaliśmy bez koszuli, w lecie – zapięci pod szyję. Raz w tygodniu brano nas pod prysznic, z któ-

żniowie okresu stalinowskiego

niepodległość



rych puszczano albo zimny albo wrzący strumień. Często nie zdążyliśmy splukać z siebie mydła, ponieważ zakręcano wodę. Nie mieliśmy dostępu do gazet ani książek. Okna były zbyt wysoko, by przez nie patrzeć. Za to w zimie musieliśmy regularnie je otwierać na wietrzyk.

Karcer

– Kiedyś w nocy zaprowadzono mnie do pojedynczej celi, bez szyb, gdzie było niemiłosiernie zimno – wspomina pan Mieczysław. – Aby zaprotestować, rozpocząłem głodówkę. Dopiero na czwarty dzień, gdy już ślaniałem się na nogach, strażnik zapytał, dlaczego nie jem. „Skoro chcecie mnie wykończyć bez konkretnego powodu, muszę wam pomóc” – odpowiedziałem.

Jedną z gorszych kar było zamknięcie w karcerze, czyli celi bez okien, zimnej i ciemnej, a niekiedy tak małej, że nie można się było w niej wyprostować. Siedziałem się nago, na ekskrementach –

ponieważ nie było tu ubikacji. Z powodu smrodu nie dało się jeść.

– Bardziej „wytworne” karce, jak np. ten w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu, to betonowe łóżko, w którym stała woda, położone pod oknem, pozbawionym szyb – dodaje Zbigniew Frankowicz. – Leżało się w tej zimnej wodzie, w przeciągu i nie można było nawet głowy podnieść, ponieważ przeszkadzała w tym metalowa kratka.

Migawki z więzienia

„Więzień Bogdan Zdrojewski nie wykazuje rezygnacji ze złowrogiej działalności, twierdząc, że w Polsce Ludowej nie ma sprawiedliwości, a to, co pisze prasa, jest absurdem, gdyż – wbrew twierdzeniu Konstytucji – obywatele mają ograniczone prawa” – czytamy w jednym z dokumentów IPN-u: opinii podpisanej przez naczelnika więzienia w Rawiczu.

– Siedziałem jeszcze na UB we Wrocławiu w 1952 r., gdy w październikową noc wyprowadzono mnie wraz z pięcioma innymi więźniami na podwórko – wspomina pan Bogdan. – „Módlcie się, bo to wasza ostatnia godzina” – powiedzieli nam i ustawili przodem do ściany. – Nogi się pode mną ugięły. Usłyszałem szcęk broni i salwę. Mężczyzna obok mnie upadł – nie wiem, czy trafiony czy dostał ataku serca. Zamiast drugiej serii strzałów – salwa śmiechu. Zaprowadzili nas z powrotem do celi. Byli pijani.

Mieczysław Łuszczynski: – W Wigilię 1955 r., podczas przejazdu koleją do Rawicza, w jednej z pojedynczych cel wagonu zobaczyłem więźnia, którego wyglądu do dziś nie mogę zapomnieć. Był niczym szkielet w obozach oświecimskich: skóra i kości. To jeden z tych, których trzymano na specjalnym oddziale „izolacyjnym” w Strzelcach Opolskich, gdzie żyli o chlebie i wodzie.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Chociaż w więzieniach byliśmy na bakier z kalendarzem, staraliśmy się pamiętać o wszystkich świętach narodowych, w tym oczywiście o 11 listopada. Gdy przebywałem w pojedynczej celi, przypominałem sobie książki na temat walki o niepodległość, a gdy miałem w celi towarzyszy – wspólnie rozmawialiśmy o ważnych dla naszego narodu sprawach. Postawy ludzi, którzy po dwóch wiekach zaborów walczyli o niepodległość Polski, były dla nas przykładem i umacniały do wytrwania podczas przesłuchań.

BOGDAN ZDROJEWSKI



Stracona młodość

– Niech pani sobie wyobrazi: ja i Bogdan mieliśmy po dwadzieścia lat, Zbigniew trochę więcej. Zamiast cieszyć się młodością, spędziliśmy ją w więzieniu – mówi pan Łuszczynski. – Później musieliśmy nadrabiać ten stracony czas. Po wyjściu na wolność wszyscy mieliśmy problem z pod-

jęciem pracy, mnie za wszelką cenę chciano uniemożliwić ukończenie szkoły.

– Komuniści namawiali do współpracy, obiecując w zamian poprawę tej sytuacji – podkreśla Bogdan Zdrojewski. – Zależało im, ponieważ ci, którzy przetrwali więzienie, byli bardziej wiarygodni w kręgach opozycji. ■

ORGANIZACJE, DO KTÓRYCH NALEŻELI BOHATEROWIE ARTYKUŁU:

■ **Armia Krajowa**, zakonspirowana siła zbrojna polskiego podziemia w czasach II wojny światowej; prowadziła opór zbrojny przeciwko okupantom na obszarze państwa polskiego w granicach sprzed 1 września 1939 oraz poza nimi. AK rozwiązano 19 stycznia 1945 r., ale część jej członków odmówiła dokonania demobilizacji i kontynuowała walkę w ramach innych organizacji. Masowe prześladowania jej członków trwały przez cały okres stalinowski.

■ **Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość** to polska antykomunistyczna organizacja cywilno-wojskowa, założona 5 września 1945 r. w Warszawie. Oparta na ogniwach AK i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, od 1946 r. podporządkowana rządowi emigracyjnemu i Naczelnemu Wodzowi PSZ na Zachodzie. WiN domagała się, by Armia Czerwona i NKWD opuściły obszar Polski. Odrzucała kształt granicy wschodniej ustalonej w Jaltie, sprzeciwiała się prześladowaniom politycznym i dewastacji kraju czynionej przez wojska radzieckie. Oddziały partyzanckie WiN rozbiły więzienia, atakowały posterunki milicji i członków ORMO, prowadziły walkę zbrojną z oddziałami wojska, KBW i WOP, likwidowały osoby współpracujące z władzą komunistyczną i członków PPR, traktując to jako obronę przed terrorem. To WiN poinformowała Radę Bezpieczeństwa ONZ o fałszerstwach wyborczych popełnionych podczas referendum ludowego. Urząd Bezpieczeństwa i NKWD próbowały rozbić organizację, co im się ostatecznie udało.

Hasła opracowane na podstawie <http://pl.wikipedia.org/wiki/>

Sonda

DLACZEGO PRZYCHODZĘ DO ROSARIUM KLUBU?

MARZENA TRYBUĆ
14 LAT



–Przychodzę, bo mogę się tu czegoś nauczyć, porozmawiać, pograć, posłuchać muzyki. Podoba mi się to, że malujemy na jedwabiu, robimy maski.

SYLWIA NITA
LAT 15



– Gdy ktoś nie wie, jak rozwiązać zadanie domowe, wyjaśniamy je wspólnie. Jeżeli ktoś ma problem – staramy się mu pomóc.

MARCIN PIOTROWICZ
15 LAT



– Spotkania tu to okazja do przekazywania sobie wiedzy. Inni inspirują – szczególnie jeśli chodzi o komputery: tworzenie stron, teledysków... Byliśmy nawet na kursie komputerowym w Kłodzku.

Duża sala, pięć stanowisk komputerowych, dyskusje, dyskoteki i zajęcia plastyczne. A wszystko to dzięki aktywności starszych i młodszych oraz projektowi.

– Chcieliśmy stworzyć miejsce, w którym młodzież Różanki, Gniewoszowa, Lesicy i Niemojowa może spotkać się codziennie po lekcjach i realizować swoje pomysły – wyjaśniają ks. Józef Siemasz, tutejszy proboszcz, i Jadwiga Machnicka ze Stowarzyszenia Pielgrzymującej Ziemi Kłodzkiej – patron projektu.

Na ten cel przeznaczili XIX-wieczny budynek stajni, znajdujący się koło plebanii. Pieniądze zdobyli dzięki projektowi, który napisali do Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży w Warszawie (finansowanej przez Polsko-Amerykańską Fun-



DOROTA BARELA

Sala Rosarium Klubu ma swój styl

Klub dla młodzieży w Różance

Tu można razem coś zrobić!

dację Wolności). Sami remontowali pomieszczenia, sprzęt dostali od ludzi. Kilku pedagogów i trenerów zgłosiło się do prowadzenia zajęć. Tak powstał Rosarium Klub.

Dziś w dwóch sporych pomieszczeniach młodzież wspólnie z nauczycielką Anną Horożańską wykonuje maski, obrazy, maluje na jedwabiu. Nakręcili nawet własny film. Anna Mysza, również nauczycielka, uczy ich, jak prowadzić gospodarstwo. Układali już suche bukiety, będą wykonywać świąteczne stroiki, nakrywać stół. Teresa Sobierska prowadzi pogadanki na aktualne, proponowane przez młodzież tematy. O muzyce, o tym, czego i dlaczego nie lubią, czy wolno im się bać, o narkotykach i przemocy. Młodzi uczą się wypowiadać na forum, argumentować. W przyszłości podejmą współpracę z organizacjami dla dorosłych działającymi w okolicy. Nauczą się planowania i zarządzania miniprojektami, a starszym pokażą, jak obsługiwać komputery, z których już dziś korzystają w klubie.

– Chcemy w ten sposób zająć młodzież, sprawić, by miała własne zainteresowania, pomóc jej się rozwijać, a ostatecz-

nie wpłynąć na wzrost aktywności mieszkańców Różanki. Chcemy po prostu, by chciało jej się chcieć – podsumowują dobitnie pomysłodawcy projektu.

– Zamiast siedzieć beczynnie w domu, tu możemy razem coś zrobić – dodaje Dawid Hajduk, prezes klubu.

DOROTA BARELA



MOIM ZDANIEM

DAWID HAJDUK

15 lat, prezes klubu

Chcemy sami pisać projekty, spotykać się z interesującymi ludźmi (na razie zapraszamy tych z Różanki). Zaczęliśmy już dokumentować to, co u nas się dzieje w kronice, marzymy o rozgrywkach drużyny koszykarskiej. Osobiście chciałbym rozwinąć tu moje zainteresowanie montażem i nakręcić własny film o Różance. Mam nadzieję, że w innych miejscowościach także powstaną takie kluby, w których młodzież może się czegoś nauczyć.

Historyczne cmentarze

Polscy oficerowie w Dusznikach

W Dusznikach znajdują się groby żołnierzy Polaków z 1818 i 1821 r. Co tu robili w czasach, gdy Rzeczpospolita była pod zaborami, a ziemia kłodzka należała do Prus?

„Obecni Rodacy grzebiąc zwłoki zasłużonego swej Ojczyźnie Męża tę położyli pamiętkę, Teofil Sicimirowski z Tymińca (...), Mayor Wojsk Polskich, Kawaler Krzyża Wojskowego, straciwszy zdrowie w usługach Ojczyzny umarł w Reinerz (...) w sierpniu 1818 r. (...) w 28 wieku życia swego” – to napis na nagrob-

nym obelisku za kościołem śś. Piotra i Pawła w Dusznikach. A w otaczającym plac murze – tablica: „Ludwik Kijeński, podpułkownik Wojsk Polskich, Krzyża Wojskowego Kawaler, umarł dnia 2 września 1821 roku”.

– To polscy oficerowie wojsk napoleońskich, którzy zmarli podczas kuracji w Dusznikach – wyjaśnia Piotr Grabiec, przewodnik i pilot wycieczek. – Kim dokładnie byli, pozostaje tajemnicą, ponieważ pożar miasta w 1844 r. pochłonął między innymi plebanię, gdzie mogły znajdować się dotyczące ich dokumenty. **DB**

Po prawej: Tablica pamiątkowa po Ludwiku Kijeńskim

Poniżej: Obelisk upamiętniający ostatnie miejsce spoczynku Teofila Sicimirowskiego



DOROTA BARELA

Zapowiedzi

■ WARSZTATY MUZYCZNE

Wałbrzyski Ośrodek Kultury (WOK) zaprasza uczestników II Wałbrzyskiego Przeglądu Piosenki Chrześcijańskiej „Pozytywne Granie” oraz zespoły szkolne, parafialne, chóry, zespoły działające indywidualnie w naszym mieście na warsztaty muzyczne, które odbędą się w trzech zakresach: pracy z mikrofonem i technicznej realizacji dźwięku, śpiewu i muzyki liturgicznej oraz emisji głosu i śpiewu chóralnego. 25 listopada w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu (Podgórze) odbędą się zajęcia pracy z mikrofonem, a 16 grudnia w WOK warsztaty z zakresu śpiewu i muzyki liturgicznej oraz emisji głosu i śpiewu chóralnego. Szczegóły: L. Kwiatkowska, tel. 074 666 43 54, lila@wok.walbrzych.pl.

■ UWAGA ORGANIŚCI

Referat Muzyki Kościelnej zaprasza organistów na pierwszy Jesienny Dzień Skupienia Organistów Diecezji Świdnickiej w Bardzie, który odbędzie się 25 listopada. Telefoniczne potwierdzenie uczestnictwa do 20 listopada pod numerem 074 856 92 59 (parafia katedralna w Świdnicy) lub 074 856 44 13 (Wydział Duszpasterski Kurii Świdnickiej). Koszt uczestnictwa wynosi 20 złotych.

■ POSŁUGA BISKUPA

Wizytacje: 13.11 w Ścinawce Średniej, 15.11 w Dzikowcu, 16.11 w Nowej Rudzie (pw. św. Mikołaja), 18.11 we Włodowicach.

■ FILHARMONIA SUDECKA

17.11 – Sala Filharmonii, godz. 19.00, koncert symfoniczny *Sounds of Hollywood*, Orkiestra Symfoniczna, Stefan Fraas – dyrygent, program: muzyka z filmów: *Star Wars*, *Schindlers Liste*, *Jurassic Park*, *Harry Potter*, *Forrest Gump*, *James Bond*, *Evita*, *Spiderman*, *Gladiator*. ■

Rozmów o śmierci i umieraniu część trzecia

Zawsze nieprzygotowani

O życiu w blasku cierpienia i śmierci, która przychodzi zawsze za wcześnie, z **Wandą Świątową** rozmawia ks. Roman Tomaszczuk

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Od dwóch lat opiekuję się Pani swoją mamą, cierpiącą na chorobę Alzheimera.

WANDA ŚWIATOWA: – Opiekuję się, ale nie sama. Sama na pewno nie dałabym rady. Cała rodzina troszczy się o mamę. Wspierają nas także inni, bo przy tej chorobie trzeba nieustannie czuwać. Troska to nie tylko fizyczna opieka i pielęgnacja, ale wsparcie duchowe. To bardzo ważne. Możemy na siebie liczyć.

Co jest najtrudniejsze podczas choroby?

– Co jakiś czas mama przeżywa kryzys. Wtedy bardzo mocno dociera do nas, jak jej życie jest kruche. A my ją tak bardzo kochamy. Chcemy ją mieć ze sobą. Jesteśmy z nią bardzo związane.

Ale przecież mama nie jest już tą samą kobietą. Choroba zmieniła jej osobowość.

– To prawda. Moja siostra Roma nie ukrywa, że za każdym razem, kiedy mama jej nie pozna, ją to bardzo boli. Trudno się pogodzić z tym faktem, ale jest to możliwe. Pomaga w tym świadomość, że tożsamość to nie tylko moje „dzisiaj”, ale cała historia życia. Historia więzi, wydarzeń, miłości. Choroba nie może tego zniszczyć, nawet jeśli odbiera świadomość. Mama żyje przez miłość, która nas ukształtowała. Dlatego wiem, że nie oddamy mamy do domu opieki, choć lekarze każą się na to przygotować. Troska o cierpiącego rodzica jest doskonałą okazją do okazania mu wdzięczności za życie, które on oddał swoim dzieciom.

Troska, o której Pani mówi, to także ocieranie się o śmierć.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

– Rzeczywiście. Wiadomo, że może ona przyjść w każdym momencie. Zawsze jednak jest to za wcześnie. Tak mi się wydaje. Stąd strach, kiedy mama przeżywa kryzys w chorobie.

Wszystko to trwa już dwa lata. To sporo czasu...

– Ale czasu bardzo ważnego w naszym życiu. Nasza cywilizacja ucieka przed chorobą, przed umieraniem i śmiercią, którą banalizuje. Wmawiamy sobie, że opieka nad chorym jest ponad nasze siły. Że jest przygnębiająca, beznadziejna czy przykra. Wystarczy jednak kochać, i za-

Wanda Świątowa, świdniczaneczka, matka trójki dzieci, księgowa, córka Jadwigi Zalizowskiej, cierpiącej na chorobę Alzheimera

miast ciężaru dostrzega się szansę. Bo czuwanie przy chorym jest wielką szkołą pokory i mądrości życia. Pokazuje właściwą hierarchię wartości, uczy odważnego spoglądania w kierunku śmierci. Także własnej. Mama wychowując nas, przygotowała sobie świat naszej czułości i troski. My wychowujemy swoje dzieci, nie teoretyzując o miłości wobec rodziców, ale pokazując, na czym ona polega... kiedyś i w naszym życiu nastanie trudny czas choroby, umierania i śmierci. Wierzę, że będzie on błogosławiony, bo będziemy kochani.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

CHOROBA ALZHEIMERA

Szacuje się, że w Polsce żyje około 200 tys. osób cierpiących na otępienie typu alzheimerowskiego. Podstawowe objawy choroby Alzheimera to zaburzenia aktywności poznawczej. W miarę pojawiania się coraz większych uszkodzeń mózgu, rozwija się proces otępienny, którego właściwa postać ujawnia się w końcowym stadium choroby. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że choroba Alzheimera przebiega w trzech zasadniczych stadiach.

1. Specyficzne zaburzenia pamięci operacyjnej. Polegają one na trudnościach w zapamiętywaniu nowej informacji.
2. Pojawiają się trudności w zakresie pamięci dawnej, tzn. w przypomnianiu tego, co zdarzyło się kiedyś w życiu i tego, czego nauczyło się kiedyś w szkole. Jednocześnie pojawiają się zaburzenia w innych sferach aktywności poznawczej, np. w procesie spostrzegania i działania w przestrzeni bądź w zakresie mowy czy też w procesach myślenia.
3. Następuje rozpad nabytych umiejętności – i jest to otępienie właściwe, mające charakter nieodwracalny.

informacja na podstawie: www.alzheimer.pl

PANORAMA PARAFII

pw. św. Barbary w Stoszowicach (dekanat Ząbkowice Śląskie)

Wierni ojcom

Ich wspólnota to przypowieść o sile ludzi mających swe korzenie.

Zaraz po wojnie, jak tylko wyjechał niemiecki proboszcz ze swoją wspólnotą, do opuszczonych Stoszowic zjechała parafia pw. Świętego Józefa. – To było niezwykle – wspominają najstarsi parafianie – właściwie cała wioska została zasiedlona przez nas, którzy odebrani od swej ojcowizny, odnajdywaliśmy się w nowym świecie dzięki naszemu proboszczowi, śp. ks. prałatowi Tadeuszowi Bysiowi. Proszę sobie wyobrazić, że ksiądz potrafił jeździć za naszymi po Polsce, byle tylko wprowadzili się do wciąż wolnych domów. Chciał, byśmy byli razem, byśmy żyli tak jak dawniej – mówią, i zaraz każą pytać obecnego proboszcza ks. Tadeusza o to, czy zdają

egzamin z chrześcijaństwa

Wierni bowiem są dumni z tego, jak żyją, naśladując Zbawiciela. – Wiemy dobrze, że kościół w Polsce przeżywa kryzys, ale po nas tego nie widać – mówi z dumą mężczyzna, z którym rozmawiam zaraz po niedzielnej Mszy św. – Wie ksiądz, ilu nas dzisiaj było w kościele? A z pięćdziesiąt procent. Naprawdę! Ale to zasługa tradycji, którą pielęgnujemy, odkąd tu zamieszkaliśmy. Zazwyczaj nasze dolnośląskie wioski



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

są zbieraniną przesiedleńców z całej Polski. To sprawia, że ich mieszkańcy nie mają swojej tożsamości. Z nami jest głosem i wierzymy tak samo – kończą.

Troska o spuściznę po ojcach wyraża się także dbałością o cmentarz. Spośród kilkudziesięciu grobów, tylko kilkoma nie ma się już kto opiekować z rodziny. Nie pozostają jednak zaniedbane, ponieważ są porządkowane przez uczniów miejscowej szkoły.

A w ogóle temat szkoły

to osobna historia. Nieczęsto zdarzają się placówki, w których współpraca pomiędzy parafią a szkołą układa się tak dobrze: wspólne przeżywanie świąt i rocznic, ten sam kierunek wychowania dzieci i budowanie wzajemnego autorytetu

nauczycieli i księdza. Nauczyciele pytani o przyczynę takiego stanu rzeczy odpowiadają, że to zasługa wierności wartościom. – Nasza, zaledwie ośmiusetosobowa parafia ma szczęście do duszpasterzy – opowiadają nauczycielki, które są wychowankami obecnego proboszcza. – Za Niemców już tak było, że jak ksiądz przyszedł do Stoszowic, to zostawał tu, jak długo się dało. Od 1919 roku mamy dopiero trzeciego proboszcza! To niezły wynik – uśmiechają się.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Figura św. Jacka z bocznego ołtarza



Świątynia powstała w XVIII w., z tego okresu pochodzi także barokowe wyposażenie kościoła



KS. ANTONI WARZYBOK

ur. w 1938 r., święcony w 1962 r., był wikariuszem w Wałbrzychu (Piaszkowa Góra), Leśnej, we Wrocławiu i w Pieszczych, gdzie organizował parafię pw. św. Jakuba, w której został proboszczem. Potem pracował jeszcze w Jugowie. W Stoszowicach od 1974 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ciesz się mną bardzo życzliwość, z jaką jestem widziany w szkole. Wzajemny szacunek między księdzem a nauczycielami pomaga w wychowaniu dzieci. Reprezentujemy też ten sam świat wartości. Zdaję sobie sprawę, że na wysoki poziom religijności parafian miały wpływ siostry felicjanki, które pracowały z nami przez sześćdziesiąt lat. Niestety, w tym roku się od nas wyprowadziły. Ale w ich klasztorze powstaje teraz dom rekolekcyjno-wypoczynkowy ojców bonifratrów. Niepokoi mnie trochę pobożność młodego pokolenia, któremu niełatwo opierać się wpływowi laicyzacji. Jednak ufam gorąco, że z powodu mocnego fundamentu, na jakim jest zbudowana ich wiara, ostatecznie będą umieli opowiedzieć się po stronie miłości. Jeśli idzie o moją przyszłość, to jestem gotów złożyć swój urząd, jak tylko brak sił uniemożliwi mi służenie wiernym. Jednak dopóki Pan Jezus błogosławi zdrowiem, chcę żyć dla nich i razem z nimi.

Zapraszamy na Msze św.

■ Dni powszednie: 18.00 – latem, 17.00 – wiosną i jesienią, 16.00 – zimą.

■ Dni świąteczne: 8.00, 11.00.